

Katowice 23.05.2022

Maciej Linttner

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach

RECENZJA DOTYCZĄCA OCENY PRACY DOKTORSKIEJ, DOROBKU ARTYSTYCZNEGO MGR ANNY WITKOWICZ W ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM W DZIEDZINIE: SZTUKI PLASTYCZNE, W DYSCYPLINIE ARTYSTYCZNEJ : SZTUKI PIĘKNE.

Dorobek artystyczny Pani Anny Witkowicz jest dowodem na silne związki autorki z miejscem swojego zamieszkania. Przytoczę jedynie kilka wydarzeń dotyczących twórczej drogi z lat 2000 – 2022.

- Wystawa indywidualna „Rysunek. Grafika”, COK Dom Narodowy w Cieszynie, 2019 r.
- Udział w wystawie zbiorowej „Nowości”, Galeria PPP, Bielsko-Biała; 2020 r.
- Wystawa indywidualna „Na linii”, Galeria PPP, Bielsko-Biała, 2020 r.
- Wystawa indywidualna prac „Biała – córka Wisły”, Ratusz w Bielsku-Białej, 2021 r.
- Wystawa indywidualna w Galerii PPP, w Bielsku-Białej, 2022 r.
- Laureatka stypendium miasta Bielsko-Biała w dziedzinie Kultury i Sztuki, 2020 r.

Pani Anna Witkowicz również w ostatnich latach uczestniczyła i współpracowała przy krajowych oraz międzynarodowych artystycznych projektach i konkursach.

- Członek jury w konkursie - „XII Międzynarodowy Konkurs na Zabawkę Tradycyjną „Niebieski świat”, czerwiec 2021, organizator: ROK w Bielsku-Białej oraz Oravské kultúrne stredisko w Dolným Kubínie;

- Współpraca przy projekcie Obrzędowość Starego i Nowego Roku u Jukacy projekt napisany w ramach Programu Mikroprojektów dla Beskidzkiego Obszaru Kulturowego III Edycja, 2021 r. realizowanego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej.
- Uczestniczka międzynarodowego mikroprojektu „TransEtno – transwer polskich i słowackich tradycji zabawkarskich” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu INTERREG V-A Polska – Słowacja 2014-2020.
- Uczestniczka i współpraca przy międzynarodowych projektach dla Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, Czechy (dalej CP).:
- 2018-2021 – I i II edycja „Cieszyńskie GO!” (Interregg VA Česká republika – Polsko, Fundusz Mikroprojektów);
- 2019-2021 - projekt „Akcent@net” (Interregg VA Česká republika - Polsko);
- 2020-2021 - projekt „Tradycje i zwyczaje regionu GO!” (Interregg VA Česká republika – Polsko, Fundusz Mikroprojektów);
- 2021 - „Cieszyński rok w kulturze obrzędowo-zwyczajowej” – projekt współfinansowany ze środków Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie.

Na początku swojej recenzji odniosę się do pracy pisemnej Pani Anny, a następnie postaram się poddać analizie jej stronę formalną.

Praca Pani Anny Witkowicz dotyczy doświadczania siebie dzięki bezpośredniemu spotkaniu z drugim człowiekiem. Zarówno cykl rysunkowy stanowiący główną treść przewodu, jak i część pisemna ma stać się odzwierciedleniem i wyjaśnieniem sentencji zawartej w tytule pracy.

Gdy pierwszy raz zaznajomiłem się tematem pracy i rysunkami miałem pewne wątpliwości dotyczące założeń ideologicznych i ich przynależności ze stroną formalną

całości. Czuję jakąś rozbieżność powodowaną wrodzoną nieufnością do wszechobecnej nadinterpretacji. Jednak systematycznie i skutecznie tekst pracy doktorskiej wyjaśniał mi sposób podążania idei, która właśnie przybrała taki, a nie inny tytuł. Wydaje mi się, że czytając tekst, powoli zaczynałem rozumieć jego autorkę, choć lokowanie inspiracji i podawane w nim cytaty czasem zniekształcały obraz. Być może brak pewnej liniowości w tekście momentami czyni całość dość chaotyczną. Pewne zestawienia przytaczanych cytatów i powoływanie się na licznych twórców czasem odwodzi od idei mających przylegać do powodów, dla których powstał cykl prac. Czytając tekst można mieć wrażenie, iż rozbieżność ukrytych w nim fascynacji staje nie potrzebnie obok zupełnie klarownych założeń rysunkowych, zamiast z nimi współgrać. Wnikając jednak w głąb pracy pisemnej, z czasem odczuwalna zdaje się być pewnego rodzaju polemika autorki z samą sobą. Ściślej mówiąc z jej świadomością wobec twórczości, której towarzyszy wyjątkowo niesprzyjająca rzeczywistość. Taki też aspekt zarysowania okoliczności tworzy kreacje twórcy będącego raczej w procesie, czyli będącym na jakimś etapie. Zresztą ten pogląd dotyczący drogi kilkakrotnie potwierdzi się w dysertacji Pani Anny.

Pani Anna Witkiewicz już na wstępie tekstu podkreśla, iż swojego rodzaju piętno na zestawie kompozycji rysunkowych czyni okres ich powstawania. W tym czasie pandemii zachodzą w autorce prac, jak również wokół niej kolosalne zmiany. Co z pewnością w kontekście samych rysunków, jak i zawartych wokół nich rozszerzonych opisów trzeba wziąć pod uwagę. Ten aspekt przynależności percepcji rzeczywistości do potrzeby artystycznej wypowiedzi w opisie całego projektu staje niewątpliwie bardzo znaczący.

*Bodźcem do stworzenia pracy artystycznej była poniekąd moja osobista droga poznawania siebie w roli matki, ale też jako kobiety znajdującej się w nowej rzeczywistości.*

Na wstępie swojej pracy pisemnej autorka używając rozlicznych cytatów, próbuje umotywić swoje rozważania krążące wokół międzyludzkich relacji czy też może

bardziej intymnego dialogu. Proces rozumienia swojego świata według Pani Anny polega na „przekraczaniu siebie” Ten niejasny termin mający prawdopodobnie pomóc choć trochę zrozumieć zagadkę czy też dramat życia inspirowany jest cytowaną filozofią Tischnera, który ową duchową woltę nazywał przechodzeniem w siebie, traceniem oraz pozyskiwaniem siebie.

Autorka również skupia się na relacji z drugim człowiekiem, w której twarz czy też twarze mają wyjątkowe znaczenie. Przy tej okazji czyni pierwszą drobną uwagę dotyczącą swoich rysunków, w których twarze jednak nie widać, ma ona, jak pisze formę nieuchwytną. Pani Anna przytacza również słowa Zygmunta Baumana, aby podkreślić permanentny ruch jako siłę sprawczą wszelkich kontaktów i działań. Podkreśla słusznie, że ruch właśnie w jej pracach kształtuje tkankę rysunkową.

*W całym cyklu prac rysunkowych nakładanie się linii ma kluczowe znaczenie*

Potem mając jako jeden z elementów całości pracy zapis filmowy cytowany ruch linii i plam nabiera wyrazu konkretnego i szerszego. Mając jako dopełnienie dokumentację twórczego procesu.

Pani Anna pisze obszernie o otwarciu się na innego człowieka poprzez zrozumienie jego wnętrza. Co stanowić ma kolejne uzasadnienie głównej tytułowej tezy. Określając to zagadnienie, używa terminu „współodczuwania” czy też „upodobnienia”. Tutaj podkreśla swoją nową rolę matki i przez ten pryzmat na nowo widzianej i odczuwanej roli córki, jaką sama od dawna jest. Bardzo ciekawym w tym kontekście staje się opis strony technologicznej rysunków polegający na procesie mnożenia śladów linii i plam mających budować jakby wiele postaci. Tak więc linia, która w tych pracach jest podstawą artykulacji plastycznej, zdaje się nie przylegać do opisu jednej osoby, ale raczej być jednocześnie tej osoby jakąś multiplikacją wcieleniem czy też nawet zarysem kogoś innego. Być może tu mamy już ideowo zakreśloną namiastkę polemiki z drugą osobą. Jak się potem dowiemy osobą nazwaną tajemniczo „drugim”. Jeśli chodzi o wyżej omawianą kwestię dotyczącą linii, myślę, że można tu podkreślić pewną

uniwersalność śladu. Który z jednej strony może być interpretowany jako postać lub jej fragment, ale z drugiej też może stać się formą istniejącą poza nią. Być może w ramach podobnie uniwersalnego przekazu wspomniane twarze mają równie lakoniczny charakter. Właściwie te przemyślenia stają się wstępem do mającej później nastąpić analizie duchowo – formalnej przemiany.

Jako że swoją konstatację Pani Anna silnie opiera na relacji z drugą osobą, dzięki której łatwiej jest jej poznać czy też określić samą siebie. Próbuje również zauważyć i opisać tej tezy przeciwieństwo, jaką jest samotność. Wiadomo przecież, że żaden pogląd nie ma racji bytu bez możliwości jego zaprzeczenia. Wydaje się, że samotność nie jest dla autorki stanem, równie kreatywnym niż sposobność kontaktu z drugą osobą. Tutaj nieco przybliżyła swój odbiór rzeczywistości, co z pewnością kolejny raz stanowi zaakcentowanie postawionego ideowego problemu. Pani Anna podkreśla również istotę metafizyczności, która tworzy się na styku dwóch różnych osobowości mających potencjalnie twórczy na siebie wpływ. Twórczy to także zmieniający, dopasowujący i być może nawet niszczący się wzajemnie, choć ten dramatyczny aspekt nie jest poddany analizie.

W rozdziale mówiącym o formie dzieła sztuki Pani Anna skupia się znacznie wyraźniej na kwestiach związanych z warsztatem. Trzeba podkreślić, że sposób tworzenia rysunków ma oryginalny i nietuzinkowy charakter. Nić, która staje się w rękach autorki prac konkretnym narzędziem zastępującym pędzel czy ołówek jest również środkiem symbolicznym. Przytaczane zostają zatem szerokie kwestie znaczeniowe i interpretacyjne związane z niecodziennym narzędziem do rysowania. Wszak nić ludzkiego życia jest krucha i w każdej chwili może być przerwana. Nić porozumienia i wszelkie podobieństwa do pnączy, które są składnią naszych ciał, układu nerwowego i neuronów. W tym też odcinku tekstu mnożą się całkiem zasadne uwagi dotyczące izolacji poprzez Internet i pandemię. To z kolei podkreślać ma sens i potrzebę międzyludzkiej interakcji w pojęciu rzeczowym.

Przyznam, że inspiracja układem nerwowym (neuronami), który z obrazować można jako pewien splot linii i plam jest dla mnie bardzo interesująca w kontekście obranego warsztatu. Ta przenośnia poprzez ogromne i różnorodne pole skojarzeniowe wydaje się dalece większa, niż to, co finalnie powstało na papierze. Gdy pisemne rozważania Pani Anny otworzyły przede mną tę strefę, której się nie spodziewałem, zacząłem inaczej postrzegać te prace. Widzę po prostu, w jaką stronę mogłoby to jeszcze ewaluować, oczywiście w ramach rygoru obranego warsztatu. W związku z tym odnośnikiem interpretacyjnym osobiście bardzo brakuje mi konkretniejszych nawiązani, dzięki którym, prace stałyby się jeszcze bardziej bogatsze i tajemnicze. Wycieczki w świat skojarzeń biorących się ze stref medycznych wydają mi się głęboką i obszerną niszą do zbadania, a także szerszej odważniejszej transpozycji wypracowanego śladu. A to, że nitka zamoczona jest w farbie i kierowana ręką autorki powinno jedynie w tym pomagać, podkreślając oryginalność poszukiwań. Chcąc być dobrze zrozumianym chciałbym, jedynie podkreślić, iż trafnie podana kwestia interpretacji czy też inspiracji nie do końca odzwierciedla się w samych kompozycjach. Trochę mi żal, że zacytowany w pracy pisemnej opis układu nerwowego wraz z umieszczoną ilustracją drzew dendrytycznych nie ma konkretniejszego przełożenia na rysunki. Tym bardziej że jak pisze Pani Anna, celem jej było nawiązanie do informacji dotyczących działania naszego mózgu.

Z kolejnego rozdziału dowiadujemy się, że także silną inspiracją dla Pani Anny jest sztuka Chińska, a w szczególności kaligrafia. Przy okazji opisów dotyczących tych zainteresowań pojawia się dla mnie kluczowa kwestia, która dotyczy formalno-ideowej przemiany dotyczącej omawianych prac.

*Zaskakującą dla mnie analogię dostrzegam w swoim stopniowym odchodzeniu od figuratywności w rysunkach – dążąc tym samym ku sugestii człowieka i jego abstrakcyjnego przedstawiania.*

Powyższy cytat świadczy o pewnej zmianie wewnętrznej autorki powodowanej być może wieloma czynnikami, a na pewno całym procesem osadzonym w czasie powstawania omawianego zestawu. Ja oczywiście zgadzam się z Panią Anną, uważając

za najciekawsze te fragmenty rysunków, których obrazowanie jest bardziej niejasne niż przedstawiające.

W rozdziale traktującym o abstrakcji i sztukach performatywnych autorka dochodzi do wniosku, iż abstrakcja staje się jedynym językiem wypowiedzi i kierunkiem, jaki musi obrać. Czyli jest to myśl dotycząca przyszłości i konkluzja wynikająca z procesu, który towarzyszył temu cyklowi. Też zarazem kolejne potwierdzenie mających nastąpić w przyszłości zdarzeń. Być może film rejestrujący sposób pracy, którego dwie części zostają w tym fragmencie tekstu opisane skłonił, autorkę do takich przemyśleń. Pomysł filmowania stworzył zupełnie nieoczekiwane okoliczności, w którym mniej ważny staje się sam rysunek, a bardziej to jak on powstaje. W związku z tym mogą pojawić się refleksje dotyczące sensów ulokowanych między imperatywem twórczym, samym dziełem a siłą sprawczą, jaką jest cały proces. Przywołując kilku artystów, Teatr rysowania Franciszka Starowiejskiego sposób pracy Jacksona Pollocka Pani Anna próbuje sama zlokalizować siebie w jakiejś konwencji, która stoi pośrodku syntezy zapisu mającego być czymś więcej niż tylko czarny ślad na białej płaszczyźnie. Wydaje mi się to zrozumiałe nie tylko z powodów pewnej asekuracji związanej z podobieństwami, ale chyba bardziej z przyczyn szukających swojego miejsca w rozległej artystycznej przestrzeni.

Praca Pani Joanny kończy się zdaniem – *To dzięki drugiemu mamy możliwość poznania prawdy o sobie. Ta myśl powinna zawsze być aktualną w naszym życiu.*

To w gruncie rzeczy bardzo istotna sentencja, która sprawia, aby cały zestaw traktować raczej nie jednoznacznie. Przy odrobinie wyobraźni słowo „drugi” nabiera znaczenia daleko bardziej szerszego zasięgu niż relacje opisywane w pracy pisemnej do tej pory. Które jednak są tytułową inspiracją do całego zestawu prac.

Cykl wielkoformatowych rysunków mówiących o dialogu z „drugim” łączy ze sobą jednocześnie poczucie rozmachu i skupienia. Wydaje się, że te dwie siły niełatwo jest ze sobą zgodzić. Poczucie ekspresji nie wątpliwie stwarza rozlewającą się neurotyczną linią wycinającą się klasycznie graficznym kontrastem. Natomiast gdy owa linia wchodzi w relację z wieloma innymi, robiąc się nierzadko plamą, stwarza tym samym komplikację do głębszej wnikliwości i analizy. Dzięki sporej przestrzeni bieli podkładu czarny ślad z jednej strony może czuć się onieśmielony niezmierną możliwością wyboru potencjalnych dróg. Z drugiej przecież może poczuć się tak swobodnie, iż w końcu pokryje swoją czernią znaczną część czystej kartki. Wszystko zatem w tym przypadku zależy od twórcy. Tutaj chciałbym podkreślić niezwykle istotną część tych prac, jaką jest brzmienie ciszy, czyli samej bieli. Znaczna część rozważań Pani Anny ukrytych między słowami dotyczy tak naprawdę wspomnianej równowagi między siłami kryjącymi się (w tym przypadku) w bieli i czerni. Z takich powodów przytaczane zostały kwestię kaligrafii czy też podejścia artystów wschodu mające określać bezwzględne wyczucie, a więc perfekcyjne panowanie nad graficzną materią. Przestrzeń obrazu zawsze jest polem bitwy na argumenty, gdzie musi wypracowane zostać porozumienie między ideą a jej materializacją. Nie zależnie od tego, jak bardzo wprawna ręka podąża za równie lotną i wykwinną koncepcją. Proces myślowy zawarty w pracy pisemnej Pani Anny skłania ją w końcu do przekonania, iż bliższe jest jej bardziej abstrakcyjne brzmienie swoich rysunków niż jakiegokolwiek inne. Zdaje sobie również autorka z tego sprawę, że obrazowanie międzyludzkich relacji nie musi być realne czy przedstawiające. Czyli w trakcie tworzenia i myślenia o całym zestawie dokonuje autorka zmiany mającej charakter syntetyczny. Bo jest ona w gruncie rzeczy zbilansowaniem artystycznych doświadczeń. Wydaje mi się, że to zupełnie trafne i logiczne wyciągnięcie wniosków rodzących się (co ciekawe) w czasie obfitującym jednak w wydarzenia dla autorki ekstremalne. Być może ten niełatwy okres, w którym bodźce zewnętrzne raczej nie sprzyjają artystycznej kontemplacji, wymusił na Pani Joannie skupienie w tej materii na kwestiach najistotniejszych. Pozbawiając myślenia, o kreśleniu rysunkowych kompozycji pełnych zbędnych elementów, zdobników i efektów. Tutaj chciałbym pochwalić i podkreślić narzucony rygor, a więc ascetyczną graficzną formułę warsztatową. Wydaje mi się, że wyjście poza obraną strategię



działania stałoby się złamaniem jakiegoś wewnętrznego dekalogu. I to na pewno należy docenić w czasie, w którym wokoło mnożą się beztrioskie artystyczne byty. W których warsztat nie tylko z braku pewnych elementarnych umiejętności, ale i programowo, a nawet dzięki kuratorskiemu wsparciu ideowo jest raczej negowany. Skoro znaczną część tej recenzji oparłem na swego rodzaju wewnętrznej przemianie autorki związanej z czasem i tym, co za sobą niesie. To przyznam (idąc, jak mi się wydaje, analogicznym do autorki krokiem), że dużo mocniej trafiają do mnie te fragmenty z rysowanego nitką świata, które zbyt wiele nie wyjaśniają. Których intencją są dla interpretacji zupełnie otwarte i właśnie w swych autonomicznych fragmentach abstrakcyjne. Tam, gdzie linia jest, jakby bardziej nieśmiała mając wokół ogromną połąć czystej bieli, gdzie mającą bardziej przypadkowe ślady czy zabrudzenia. W takich fragmentach widać siłę drugiego planu, jakim jest sam podkład, a delikatniejszy wijący się rysunek podkreśla jego majestat. Wydaje mi się, że te fragmenty prac mają największą siłę rażenia i zarazem oryginalny najbardziej autorski wydzźwięk. Długo zastanawiałem się, czy na tej bieli nie powinny znaleźć się jeszcze jakieś ślady właśnie ze świata przypadku. Takiego, który mógłby być wynikiem jakby nieumyślnej ingerencji. Wydaje mi się, że jakiegoś rodzaju odciski rzeczywistości mogłyby stać się dopełnieniem tych dwóch wspomnianych już sił. Mam też wrażenie, że samej nitce można by nadać trochę większe znaczenie, być może ta myśl wynika z kilku kadrów dołączonego do pracy filmu. Tam, gdy leży czarna na bieli tuż obok wykreślonego przez siebie śladu nabiera bardzo istotnego wyrazu, Myślę o niej w kontekście rysunków jako o pewnym znaczącym suplemencie, będącym czymś między ruchem ręki powodowanym chwilową myślą a powoływaniem do życia rysunkiem. Dla tej pełniącej rolę ruchomej giętkiej linii stającej się swoistą matrycą mogłoby być istotniejsze miejsce w całym zestawie. Tutaj wydaje mi się, że umiejętne włożenie tego nieco trójwymiarowego elementu mogłoby się odbyć zarówno na płaszczyźnie danej pracy, jak i poza nią. Podkreślę jeszcze, że powyższe uwagi rzucone zostały nieco na wyrost, bo powodowane jedynie dostępną mi dokumentacją. Być może prezentacja związana z finałem przewodu w jakiś sposób omawianą kwestię wykluczy.

Dwa filmy będące częścią dokumentacji pracy doktorskiej stanowią dopełnienie

całości jako element łączący rysunki z ich opisem. Ich strona formalna podkreśla również ukryty, lecz wyczuwalny artystyczny cel, jakim jest pewna autonomia. Choć ilustracja pomysłu poparta została ciekawym montażem dla mnie (też jako recenzenta) najistotniejsza jest dokumentacja twórczego procesu. Uważam, że w tym aspekcie film jest bardzo interesującym dopełnieniem spajającym dobrze całość zestawu. A także co ciekawe w jakiś podprogowy sposób, prawdopodobnie dzięki kilku kadrom staje się argumentem potwierdzającym idee zawarte w tekście autorki. W tym również staje się w pewnym sensie dokumentem ilustrującym opisywaną kilkakrotnie szeroko rozumianą przemianę.

Biorąc pod uwagę całą analizę zestawu pracy doktorskiej Pani Anny, moje zastrzeżenia dotyczyły głównie pewnej luki między treściami rysunkowymi, a tymi, które zawierała praca pisemna. Jeśli chodzi o uwagi dotyczące strony formalnej samych prac, to są to głównie improwizacje na temat omawianej technologii. Biorąc się wyłącznie z wewnętrznego puls, jaki wytwarzają te kompozycje. Przyjmując całość, jako proces tego rodzaju skojarzenia nie mają w moim pojęciu charakteru kategoriycznych uwag ile jedynie pewnych podpowiedzi.

Reasumując, uważam, że Pani Anna Witkowicz spełnia warunki określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Przychylam się tym samym do nadania stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej: sztuki piękne.

Marek L. H. H. H.